Nr. 543. Kraków, Piątek 27 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcase i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Szczegóły zdobycia Czernawody.

Sofia, 27 października.

Wedle wiadomości, które tutaj nadeszły do tej pory, pierwsza dywizya wojsk bułgarskich, składająca się z pułków, rekrutowanych w Sofii i okolicy, wkroczyła pierwsza do Czernawody. Już wieczorem dnia 22 b. m.... wojska sprzymierzone znajdowały się w odległości 5 kilometrów na południe, a 10 kilometrów na wschód od Medżidje. W tej miejscowości nie mogli się już Rumuni utrzymać, gdyż oddziały bułgarsko-niemieckie prawego skrzydła pojawiły się tutaj na tyłach frontu rumuńskiego. Równocześnie lewe skrzydło zbliżało się do Czernawody.

Most pod Czernawodą znajdował się w ogniu dział niemiecko-bułgarskich. Z powodu bagnistego terenu lewe skrzydło wojsk sprzymierzonych nie mogło posuwać się równie szybko, jak prawe, ale w zamian nieprzyjaciel nie mógł na południe od Czernawody stawiać oporu i musiał ukrywać się poza przyczółkiem mostowym.

Przyczółek mostowy pod Czernawodą składa się z trzech fortów o 12 bateryach. Piechota rumuńska nie mogła ostać się wobec szturmów. Jak się zdaje, część wojsk rumuńskich uskuteczniła odwrót za pomocą mostów pontonowych.

Szybki upadek Czernawody należy przypisać przedewszystkiem **dezorganizacyi i demoralizacyi załogi rumuńskiej**, do której przyłączyły się oddziały, uciekające z Constanzy i Medżidje.

Równoczesny upadek Predealu **utrudnia Rumunom obronę ważnego punktu węzłowego kolei: Ploesti.**

Prasa francuska o położeniu wojennem.

Genewa, 27 października.

Upadek Constanzy wywołał w Paryżu żywe zaniepokojenie. Rzeczoznawcy wojskowi usiłują w prasie bulwarowej zmniejszyć znaczenie tego wypadku, natomiast prasa poważna przyznaje bez ogródek, że **to jest dotkliwy cios dla koalicyi.**

»Każdy Francuz — pisze »Information« — odczuwa głęboką boleść i niemniej głębokie upokorzenie, gdy widzi, jak nieprzyjaciel zagarnia terytoryum rumuńskie«.

»Sztaby generalne i dyplomaci koalicyi muszą pozbyć się swojej nonszalancyi, jeżeli jednolitość naszego frontu bojowego i polityki ma przynieść oczekiwane przez nas owoce« — powiada »Radical«, organ rządzącego Francyą stronnictwa radykałów.

Prasa rządowa przypisuje całą winę rządowi rumuńskiemu, który — zdaniem jej — od początku akcyi wojennej popełniał błędy. — »Temps«, omawiając tę sprawę, stwierdza, że po tych wypadkach król grecki Konstanty będzie mieć nowy powód do wymawiania się od wojny, wskazując na to, że »niezmożonemu nieprzyjacielowi, jakim są Niemcy« nie można się oprzeć.

Horbette powiada w »Echo de Paris«, że zdobycie Dobrudży, o której Bułgarzy marzą od lat 30, napełni dumą cały naród bułgarski. **Teraz bardziej niż kiedykolwiek będą Bułgarzy popierać politykę swojego króla, który staje przed nimi jako twórca zjednoczonej Bułgaryi.**

Hervé pisze w swoim dzienniku »Victoire«: Zajęcie Constanzy jest policzkiem dla koalicyi. Polityka strusia na nic się nie przyda. Rosyanie **muszą wysłać do Rumunii co najmniej 500.000 ludzi choćby kosztem ofenzywy na Kowel i Lwów.** Fakt, że Niemcy zabiorą w Rumunii **ogromne zapasy zboża, przedłuży wojnę o rok.** Dlatego należy Rumunom pośpieszyć z pomocą az wszelką cenę.

Zdobycz w Constanzie i Czernawodzie.

Budapeszt, 27 października.

»Az Est« donosi z Sofii:

Wedle wiadomości, które tutaj otrzymały sfery rządowe, wojska sprzymierzone zajęły w Constanzy **zapasy nafty i benzyny wartości 50 milionów franków.**

Całego materyału zdobycznego nie można było dotąd oszacować.

W fortach Czernawody **zdobyto ciężkie działa dalekonośne.** Znaczną część materyału wojennego przewieźli Rumuni na pontonach na drugą stronę Dunaju.

Bitwa na Oceanie Lodowatym.

Berlin, 27 października.

»Voss. Ztg.« donosi z Vardö: Liczne okręty, należące do norweskiej linii archangielskiej, wyjechały stąd w sobotę w kierunku wschodnim. W drodze okręty te spotkały parowiec »Stettin«, należący do Towarzystwa okrętowego »Nordenfjeldske«, który sygnalizował, że **na wschodniej części Morza Lodowatego toczy się wielka bitwa,** w której bierze udział wiele łodzi podwodnych. Wobec tego wszystkie okręty zawróciły z powrotem do Vardoe.

(Vardoe leży na najdalej wysuniętym na północny wschód cyplu Norwegii, u wejścia do Morza Lodowatego. Vardoe utrzymuje żywy ruch okrętowy z Archangielskiem. Bitwa, o które wyżej jest mowa, rozegrała się zatem w pobliżu wybrzeży murmańskich. Przyp. Red.).

Wojska portugalskie we Francyi.

Bazylea, 27 października.

Madrycki »Imparcial« donosi, że **pierwsze oddziały wojsk portugalskich przybyły już do Francyi.**

W przededniu wojny japońsko-chińskiej.

Sztokholm, 27 października.

Jak donosi »Russkoje Słowo«, rząd japoński **postanowił podjąć w najbliższym czasie kroki wojenne przeciwko Chinom. Mobilizacya w Japonii** została już zarządzona. Równocześnie zwróciła Japonia uwagę rządu rosyjskiego na to, że **nie będzie mogła już dostarczać Rosyi materyałów wojennych.** Japońskie warsztaty okrętowe otrzymały polecenie, ażeby już nie przyjmowały prywatnych zamówień, gdyż prawdopodobnie cała handlowa flota japońska pójdzie na usługi wojska.

Nowe żądania koalicyi wobec Grecyi.

Korespondent »Berliner Tageblattu« donosi z Rotterdamu pod datą 24 bm.:

»Daily Telegraph« dowiaduje się z Aten z daty 21 października, że generał Fournet domaga się punktualnego wypełnienia żądania koalicyi z czerwca, by wojsko greckie zostało sprowadzone na stopę pokojową, czego Grecya dotychczas nigdy nie spełniła w zupełności. Jedyne nowe żądanie odnosi się do inwentaryzacyi materyału wojennego w magazynach, przyczem pomocni mieliby być oficerowie francuscy. Na przyszłość żadnego materyału wojennego nie będzie można już wydawać z magazynów, chyba tylko za wiedzą i zgodą władz kontrolnych francuskich. Król miał wczoraj dać odpowiedź odmowną na to żądanie, jednakże gabinet grecki radził królowi ustąpić.

Tygodnik londyński »Nation«, reprezentujący liberalną lewicę, wskazuje na ustawiczne wzmaganie się nacisku, wywieranego przez koalicyę na Grecyę, gdy tymczasem lud w Atenach okazuje się coraz bardziej wiernym królowi, zwracając się przeciw koalicyi. Tygodnik ten pisze: Zajścia w czasie uroczystości manifestacyjnej powinny, zamiast nas podniecać do nowej presyi, być raczej dla nas przestrogą, ze względu na to, jaki wpływ wywrą nasze zarządzenia na obecne i przyszłe widoki Venizelosa. Oficyalnie nic nam nie wiadomo, jakie były powody ostatniego naszego wystąpienia z lądowemi i morskiemi siłami zbrojnemi. Jeden z korespondentów telegrafował, że król koncentruje wojska greckie w Tessalii, by napaść z niemi na tyły sprzymierzonych. Czyż da się to pomyśleć? Coby potrafiło zdemoralizowane wojsko greckie, wynoszące 20.000 do 30.000 ludzi, zdziałać przeciwko półtoramilionowej armii? Zachodzi możliwość, że oficerowie nasi działają w stanie nerwowego podniecenia i zniewalają Grecyę do odgrywania roli dla niej przykrej. Z pewnością król wywiera wpływ w Grecyi, lecz cieszy się on poparciem stronnictwa, które mniej jest za Niemcami, jak raczej za neutralnością. Venizolosowi towarzyszą najlepsze nasze życzenia — tak kończy »Nation« — dla niego będzie jednak najlepiej, jeśli rozpocznie swoją sprawę poprzez opinię publiczną grecką, lub w najgorszym razie grecką bronią.

Sprawy polityczne w Rosyi.

(Rozwiązanie zgromadzenia prawicowców. — Kadeci. — Rząd przeciw zwołaniu Dumy. — Związek miast. — Komisya budżetowa o aprowizacyi).

Korespondent sztokholmski „Frankfurter Zeitung“ donosi:

Wedle „Nowego Wremieni“, zgromadzenie przedstawicieli prawicowych stronnictw, które się odbyło w Petersburgu, celem przygotowania moskiewskiego kongresu monarchistów, oraz omówienia nowego stanowiska stronnictw prawicy wobec sprawy żydowskiej, zostało rozwiązane nagle skutkiem wskazówki rządu, że roztrząsanie tych kwestyj nie jest na razie pożądane. Zebranie uchwaliło oświadczenie publiczne w sprawie stanowiska stronnictw prawicowych wobec Rady ministrów.

Również na zebraniu stronnictwa kadetów, odbytem w Moskwie, omawiano prócz zagadnień aktualnych polityki wewnętrznej, stanowisko stronnictwa wobec gabinetu. Milukow zdał sprawę z położenia w zewnętrznej polityce, która obecnie napotkała na szczególne trudności. Zebranie wyraziło życzenie większej samodzielności stronnictwa kadetów na przyszłość, nie wykluczającej wszakże współdziałania z blokiem postępowym.

Socyalista Kierenskij postawił na pierwszem posiedzeniu komisyi budżetowej wniosek natychmiastowego zwołania Dumy państwowej. Wniosek poparty został przez przeważną liczbę obecnych posłów z tem, że społeczeństwo odnośnie do palącej sprawy środków żywności nie przywiązuje nadziei ani do obrad komisyi budżetowej, ani do działalności rządu.

Wedle „Russkiego Słowa“, wyraził wobec tego Protopopow zdanie, że niema najmniejszego powodu do natychmiastowego zwoływania Dumy, ponieważ na razie nie miałaby co robić. Co się tyczy pozwolenia na konferencyę związków miast, o które zabiegano od dawna, to Protopopow udzielił go wprawdzie, jednakże tylko pod warunkiem, że w rozprawach mają brać udział jako członkowie uprawnieni do głosowania przedstawiciele wszystkich resortów rządowych, biorących udział w pracy związków. Motywował żądanie to tem, że przeważną część wydatków związków miejskich i ziemstw pokrywa rząd. „Dień“ zauważa w tej sprawie, że taka zasada sprowadzi młode, sprawne korporacye do poziomu służek biurokracyi.

O pierwszem posiedzeniu komisyi budżetowej donosi nadto korespondent sztokholmski „Berliner Lokal Anzeigera“:

Pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej Dumy nazywa prasa rosyjska pamiętnem. Komisya zaprosiła wszystkich ministrów, których większość ze Stürmerem na czele przybyła istotnie. Przedmiotem rozpraw była sprawa środków żywności, ze względu na rozpaczliwą swoją nagłość wzbudzająca większe nawet zainteresowanie, aniżeli operacye wojenne. Po druzgocącej krytyce przedstawicieli wszystkich stronnictw, wyraził nawskróś zresztą umiarkowany wiceprezydent Dumy Warun Sekret zdanie, że panujący brak środków żywności każe całemu narodowi oczekiwać tylko pokoju za wszelką cenę.

Nowy minister spraw wewnętrznych Protopopow wystąpił z nadzwyczajnie mdłem oświadczeniem: sprawę zaopatrzenia ujmowano dotychczas z niewłaściwej strony, położenia chwilowo nie da się ocenić. Rząd zaproponuje podział Rosyi, w celu zaprowiantowania na cztery okręgi, z których każdy otrzyma swego dyktatora. Jednakże ze względu na faktyczny brak środków żywności mało się spodziewają z tego korzyści. Przedstawiciele ludu powinni się zdać na rząd.

W całej komisyi powstało na to oburzenie, zwrócone częścią przeciw Protopopowowi, częścią przeciw ministrowi rolnictwa Bobrińskiemu, którego uważają za głównego winowajcę. Powszechnie domagają się ustąpienia Bobrińskiego. Komisya przyjęła następnie rezolucyę o brzmieniu prawdziwie rewolucyjnem:

„Obecne położenie Rosyi oceniać trzeba jako nadzwyczajnie poważne. — W związku z niedającą się rozwiązać sprawą środków żywności uważa komisya natychmiastowe zwołanie Dumy za postulat, od którego odstąpić nie można“.

Prócz tego domagano się, by do spraw aprowizacyi wprowadzono ustawową odpowiedzialność ministrów, gdyż wszelkie zmiany osobiste są zresztą bez znaczenia. Protopopow odpowiedział, że musi odrzucić żądanie zawczesnego zwołania Dumy, albowiem rząd nie ukończył jeszcze swoich prac wstępnych.

Powrót do życia.

»Frankfurter Zeitung« przynosi wstrząsające, ale zarazem budujące w swojej prostocie wyznania Hansa Schmalfussa, urzędnika magistratu jednego z miast niemieckich, oślepłego podczas bitwy. Oto jego wyznania:

Pewnego posępnego przedpołudnia, w marcu 1915 roku, kompania moja czyniła przygotowania do szturmu, ażeby napowrót odebrać Francuzom kawał rowu. Po stronie przeciwnej nie było żadnego ruchu, więc skokami posuwaliśmy się naprzód. Znajdowaliśmy się już w pobliżu rowów nieprzyjacielskich, gdy nagle przyjęto nas wściekłym ogniem karabinowym, który uniemożliwił dalsze posuwanie się. Już było popołudniu, a my jeszcze nie doszliśmy do celu. Liczba atakujących zmniejszyła się tak dalece, że trzeba było pozostać na miejscu, ażeby dopiero w nocy wycofać się.

Wyjąca melodya granatów nie ustaje, tu i ówdzie pocisk rozdziera powłokę ziemi. Teraz — godzina 5 po południu — pęka przedemną granat ręczny, jeden — potem drugi, raniąc mnie w rękę i w nogę. Ale równocześnie dokoła mnie znika wszystko w głębokiej ciemności, a po twarzy mojej spływa coś ciepłego. Ranni obok mnie towarzysze charczą ciężko. Usiłuję obwiązać sobie głowę, ale opatrunek wypada mi z rąk, a palce, szukając po omacku, zmięszały go z rozmokłą gliną i uczyniły bezużytecznym. Drugi opatrunek wystarcza na kilkakrotne owinięcie głowy poprzez oczy.

Oczekiwani z tęsknotą sanitaryusze nie przychodzą, ale w miarę zapadania nocy bitwa powoli ustaje. Wreszcie zapadam w lekki sen — a może to omdlenie? Budzi mnie charczenie leżącego bok towarzysza. Wedle jego opowiadania, zaczyna świtać. Chcemy razem pełzać w tył, ale on nie może się ruszać. Pamiętam mniej więcej kierunek, w którym szliśmy do szturmu, sam tedy spróbuję poszukać pomocy. — Wśród granatów nieprzyjacielskich pełzam krok za krokiem przez las potrzaskany, przemykam się przez obalone pnie, co chwila opatrunek zahacza o krzaki — byle tylko dalej, byle dostać się do rąk pomocnych.

Słyszę głosy na prawo. Chwała Bogu — ratunek. Posuwam się dalej i wnet podnoszą mnie jakieś chętne ramiona. Słyszę wyraz: »Prisonnier«. Wpadłem w ręce Francuzów. — Mimo moich próśb musiałem jeszcze półtora dnia przebyć w rowie nieprzyjacielskim wśród ognia naszych granatów, poczem w lazarecie barakowym w Toul dokonano na mnie operacyi. Na wszystkie moje opowiadania i nalegania odpowiadano mi przez cały czas mojej niewoli ciągle to samo: »Jedno oko jest stanowczo stracone, ale na drugie będę widzieć po upływie kilku miesięcy«.

Powoli odzyskałem siły i cieszyłem się, jak dziecko, na myśl o tej chwili, gdy znowu ujrzę słońce. Kiedy się dowiedziałem, że mam wrócić do ojczyzny, jako jeniec wymienny, powstała w mózgu moim straszna myśl: »Już niezdolny jesteś do rzemiosła wojennego? Już nie odzyskasz wzroku?« Przepędziłem jeszcze w lazarecie w Lugdunie dwa strasznie rozpaczliwe miesiące, skazany na bezczynność, pozbawiony ruchu na świeżem powietrzu. Można było oszaleć.

Przyszła wreszcie gorąco upragniona wymiana i dnia 11 lipca 1915 roku przybyliśmy do Konstancyi. Po kilku dniach w Karlsruhe dowiedziałem się wreszcie o moim losie. Miałem już straszną pewność, ale wolałem ją, niż dotychczasową niepewność. Wyjęto mi operacyjnie obywa oczy. Lekarz powiedział mi na pocieszenie: »Po trzech, czterech latach dojdziesz pan do tego, że będziesz chętnie żył.« Ale tak długo, dzięki Bogu, nie miało to trwać.

Po pierwszych dniach całkowitego przygnębienia zacząłem z pozostałych resztek budować nowe życie. Rozważałem przeróżne możliwości, ażeby się pozbyć bezczynności. W szpitalu w Norymberdze rozpoczęła się praca nad odzyskaniem samoistności. Trzeba było najpierw przezwyciężyć lęk do ludzi i nabyć wolności do poruszania się pomiędzy nimi, poczem zacząłem pozbywać się zależności w codziennych czynnościach życia. Zacząłem się sam ubierać, myć i czesać. Ażeby nie stracić łączności z dziedziną umysłową, postanowiłem nauczyć się czytania i pisania za pomocą liter punktowych i byłem uszczęśliwiony pierwszemi postępami. Już po kilku tygodniach czytałem palcem, niezbyt wprawnie, ale z wielką radością. Ażeby znaleźć rozrywkę w muzyce, nauczyłem się nut punktowych. Pisanie na maszynie z punktowemi czcionkami uwolniło mnie później od pisania powolnego rysikiem ostrym na tablicy. Dzisiaj nie mógłbym się obejść bez pisma punktowego, które zastępuje mi pismo, używane przez widzących. Pisać na maszynie umiałem już dawniej, teraz więc postanowiłem odzyskać poprzednią pewność i szybkość w pisaniu na maszynie dla widzących. Ale wyzyskuję teraz lepiej moje palce: zamiast dwoma, piszę dziesięcioma palcami. Używanie tablicy rachunkowej i rajsbretu dla ociemniałych, również, jak posługiwanie się mapą wypukłą, przekonało mnie o postępach nauczania ślepych. Obok tego zacząłem uczyć się gry na fortepianie.

Po sześciomiesięcznem kształceniu się zapragnąłem dawną moją wiedzę i pozostałe siły zużytkować zawodowo. Na szczęście mogłem podjąć dawną moją czynność. Przy wybuchu

Sen „Jednorocznego“.

(Ciąg dalszy.)

Porucznik, jak gdyby przyznaniem mojem czuł się osobiście dotkniętym, sponsowiał, żyły pokryły jego skronie, zadrżał na całem ciele i wybuchnął:

— Diejstwitielnyj jurist? — Na znak potwierdzenia zasalutowałem.

— Jednoroczny przyznaje się do swojego zawodu, jak gdyby się chlubił jakimś czynem bohaterskim... jak gdyby wrócił z pola bitwy z piersią przestrzeloną... udekorowaną orderami... Zwycięzca z pod Maratonu nie wołał z taką dumą: »Ja jestem zwycięzcą«, jak pan woła: »ja jestem adwokatem«...

— Panie poruczniku — odrzekłem — melduję posłusznie, że nasza ordynacya adwokacka nakazuje nam z odwagą i godnością przyznawać się do naszego zawodu...

— W stanie cywilnym może jednoroczny z adwokacką godnością wszędzie tropić ojca nieślubnego dziecka dla każdej dziewczyny... ale w wojsku wolno mu tylko rozkazów słuchać, zrozumiano?

Nic już nie rozumiałem. Zgnębiony ciężarem publicznego upokorzenia i wstydu, straciłem zdolność zebrania myśli lub powzięcia jakiejkolwiek decyzyi.

Żandarm wyjął ponownie notatnik.

— Pan wniósł dnia 15 marca 1913 r. pozew o uznanie ojcostwa i zapłatę alimentów przeciw oficerowi...

Zdrętwiałem. Sytuacyę przejrzałem w jednej chwili i szybko wyjąknąłem z giestem, jakbym, pozywając wówczas oficera o ojcostwo, spełnił jedynie ciążący na mnie adwokacki obowiązek.

— Pamiętam raz jeden, jedyny... nie przypuszczałem, że pan porucznik będzie moim przełożonym...

Rzekłszy to, spuściłem oczy ku ziemi na znak skruchy, zgiąłem rękę prawą pod kątem prostym, uderzyłem w obcasy i zasalutowałem.

— Wy prawnicy przypuszczacie, że korpus oficerski niema innego zadania, jak tylko dostarczać ze swojego łona ojców nieślubnych bękartom i to za płatnem pośrednictwem adwokatów...

— Panie poruczniku — zawołałem z istotnie obrażoną godnością międzynarodowej palestry...

Oficer uderzył w stół i krzyknął:

— Milczeć!

— Panie poruczniku — powtórzyłem — ja nie przypuszczałem...

Żandarm-porucznik przerwał, parodyując moje słowa ostatnie, przyczem skrzywił usta grymasem:

— Przypuszczałem — żołnierz ma mówić posłusznie, prosić posłusznie i przypuszczać posłusznie...

— Przypuszczałem posłusznie... — powtórzyłem i zasalutowałem.

— Pan, panie jednoroczny — przerwał — dowodziłeś na rozprawie paragrafami, że ja jestem ojcem, choć pan wcale nie znał ani mnie ani mojej przyjaciółki... — jak pan śmiałeś publicznie dowodzić?!

Pochylił przytem głowę tak blizko ku mnie, że uczułem na mojej twarzy oddech jego dyszących wściekłością i oburzeniem piersi. Myślałem, że niebawem rzuci się na mnie i wykona akt zemsty doraźnej.

— Sędzia wywodom jednorocznego dał wiarę... pan go o mojem ojcostwie przekonał... ha ha ha... przekonał pan także publiczność.... ale mnie... słyszy jednoroczny... mnie jednak wcale nie przekonał... i wbrew mojemu przekonaniu i wbrew mojej woli zostałem sądownie ustalonym ojcem... Jednoroczny wie dobrze, co się potem stało...

Byłem tak przejęty sytuacyą biednego żandarma, że tylko wargi moje, drżące, jak w febrze, zdołały wykrztusić:

— Sprawa ta wyszła mi niejako z pamięci...

— Pamiętam, na tej audyencyi sądowej odbyły się moje zaręczyny. Popełniłem mezalians, który... — syczał dalej z pasyą porucznik.

Uchwycił mnie nagle za klapę mojego munduru, potrząsnął mną i jęknął:

— Panu to zawdzięczam, panie jednoroczny, że jestem żonaty...

Zrobiłem mimowolnie ruch wyrażający serdeczne współczucie i tonem winowajcy, świadomego ogromu krzywdy, którą popełnił, wyrzekłem z rezygnacyą:

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, że ja to rozumiem... i ja jestem żonaty...

Nie zrobiło to na nim jednak uspakajającego wrażenia.

— Niechaj jednoroczny wie o tem, że gdy dziś ogłoszono tajny rozkaz wykonania »obławy« na jednorocznych, cały korpus oficerski, jak jeden mąż, zgłosił się do objęcia komendy żandarmów, bo niema żadnego wśród nas oficera, któremuby się adwokaci w czasie pokoju nie dali we znaki...

Nagle rzucił spojrzenie pełne niepokoju w stronę portalu, gdzie żołnierze stali w tej samej ciągle niewzruszonej postawie, przetarł czoło, jak gdyby pragnął odzyskać utraconą na chwilę równowagę i dorzucił, jakby odpędzając przykrą myśl:

— Ale to nie należy do rzeczy... panie jednoroczny, jakie pan ma zajęcie w służbie wojskowej?

— Praca moja polega na oddawaniu produktów mojego ducha na usługi militaryzmu.

— A zatem pan jesteś pisarzem kancelaryjnym, czy tak? — zapytał, uśmiechając się złośliwie.

— Wedle rozkazu, panie poruczniku.

— Dlaczego jednoroczny po godzinie dziewiątej przesiaduje w kawiarni?

— Po powrocie z biura komendy o godzinie ósmej wieczorem — objaśniłem »posłusznie« — padłem na fotel znużony całodzienną pracą na ołtarzu zgnębionej dwuletnią wojną ojczyzny. Niebawem zasnąłem. Spałem snem twardym. Zerwałem się ze snu o godzinie dziewiątej bez kwadransa. Byłem spragniony i głodny. Zeszedłem do kawiarni pospiesznie, w przekonaniu, że spożyję kolacyę i zdążę jeszcze przed godziną dziewiątą powrócić do domu. Obiecuję posłusznie, panie poruczniku, że od jutra będę spożywał kolacye o godzinie trzeciej po południu lub łącznie z obiadem...

— Dlaczego jednoroczny nie opuścił kawiarni natychmiast, gdy już tu na sali wydałem rozkaz?

— Właśnie usłyszałem rozkaz, gdy już zamówiłem posiłek. Wiedziałem, że z głodu nie zasnę. Przypuszczałem, że ze względu na wiek mój... na moje stanowisko... wreszcie, że obecność towarzyszącej mi żony... — wybębniłem jak student, który nie nauczył się lekcyi, a usprawiedliwieniem pragnie złagodzić słuszny gniew profesora.

— Usprawiedliwiać się będzie jednoroczny przed sądem polowym... jako oskarżony o zbrodnię niesubordynacyi... zrozumiano? — wycedził przez zęby.

Uderzyłem mechanicznie w obcasy, zgiąłem rękę pod kątem prostym i zasalutowałem.

— A teraz marsz — zawołał, wskazując na wyjście w stronę żandarmów.

Właśnie w tej chwili podała kelnerka zamówioną kolacyę. Zapachniała ponętnie polędwica, złociste piwo uśmiechnęło się do mnie kusząco z pękatego kufla.

— Panie poruczniku — błagałem, — proszę posłusznie o zezwolenie spożycia kolacyi. Jestem bardzo głodny. Tylko pięć minut...

— Po godzinie dziewiątej wolno przyjmować posiłek i używać napojów w miejscu publicznem tylko człowiekowi wolnemu. Od godziny dziewiątej wieczór do godziny siódmej rano rozporządza czasem żołnierza wyłącznie komendant, którego rozkaz pan znieważył — odrzekł żandarm.

(Dok. nast.)

Józef Maschler.

wojny zdałem egzamin ze średniej administracyi, a dzięki uczynności mojej władzy, zaraz po moim powrocie na miejsce pobytu, zacząłem się wrabiać w urzędowanie, które jako widzący dawniej sprawowałem.

W urzędzie ubezpieczeniowym załatwiam protokoły i wydaję odpowiednie zarządzenia. Gdy nie mogę posługiwać się maszyną do pisania, n. p. przy wypełnianiu formularzy, dyktuję widzącemu pomocnikowi, który oddaje mi zresztą rozmaite drobne posługi, bez których niewidomy obejść się nie może. W ustnem załatwianiu spraw nie doznaję żadnych trudności i praca przy wykonywaniu ustaw socyalnych daje mi to samo zadowolenie co dawniej. Wyniki moich rzetelnych usiłowań są widoczne i sprawiają mi tem większą radość. W pracy zapominam często o moim stanie, a ku mojej uciesze niejeden, przychodzący do mojego biura, nie spostrzega nawet mojej ułomności, kryjącej się poza ciemnemi okularami. Co prawda nie łatwo przyzwyczaiłem się do stanowiska jakie w codziennem życiu zajmują ślepi. — Nieraz musiałem wypraszać się od przykrych ubolewań, których ludzie nam nie szczędzą.

Nauczyłem się chodzić po ulicach bez przewodnika. Nauczyłem się pływania już jako niewidomy w basenie i teraz pływam na wolnej wodzie rzeki. W życiu towarzyskiem nie ustępuję widzącym, gram w specyalne karty, gram nawet w kręgle i nieraz obalam poszczególny kręgiel — wogóle używam radości życia jak dawniej. Nawet zdobyłem przyrodę: raduję się znowu słońcem i czynię jak dawniej wycieczki.

W ten sposób krok za krokiem usuwam przeszkody, rzucane przez los na moją drogę. Taka ciągła walka wzmacnia siłę woli. Dopóki istnieje choćby najsłabsza nadzieja pokonania przeszkody, nie znam płaczliwego: »Nie mogę« — lecz powiadam sobie: »Chcę!« A wola stworzy możność. I nie wystarcza mi już, ażebym, jako ślepy pozostał na tym poziomie, na jakim znajdowałem się, jako widzący. Wytyczyłem sobie wyższe cele duchowe. Na sztandarze mojego życia wypisałem słowa: »Przeszkody niechaj będą dla ciebie stopniami do wyżyn«.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(16-ty dzień rozprawy).

Kraków, 27 października.

Na dzisiejszej rozprawie znawca prof. dr H o r o s z k i e w i c z na podstawie odczytanych zeznań świadków i badania kilkudniowego oskarżonego Łazarskiego wydał orzeczenie co do jego stanu umysłowego. Ł a z a r s k i jest dziedzicznie obciążony, ojciec jego, były naczelnik gminy na Zwierzyńcu, cierpiał na psychozę alkoholiczną i skończył życie samobójstwem. Dziadek i brat cierpieli na epilepsyę. Osk. Łazarski jest umysłowo upośledzony, cierpi na niedorozwój umysłowy. Zachodzi u niego osłabienie umysłowe, atoli nie jest ono takie, ażeby wykluczało poczytalność. Jest ono silną okolicznością łagodzącą z par. 114 u. k. w. Po wymianie zdań z drem Heskim na dalsze zapytania odpowiada dr Horoszkiewicz, że Łazarski odpowiadał na pytania zgodnie z prawdą, nie cierpi na żadne fantazye i dlatego można uważać jego opowiadania o Leonie Nassie za prawdziwe. Atoli przy osłabieniu jego woli jest możliwem, że ktoś wmówił w niego istnienie owego Nassa.

W dalszym ciągu znawca pisma por. Artur S a n d i g wydawał orzeczenie o charakterze pism na podrobionych legitymacyach. Znawca pisma oświadczył, że co do podpisów pułkowników nie może podać, z czyjej pochodzą ręki, albowiem były naśladowane w sposób sztuczny tak, że wykrycie charakteru pisma jest niemożliwe. Być jednak może, że przy dłuższem badaniu możnaby dojść do źródła, kto te podpisy fałszował. Natomiast stanowczo orzeka co do pisma fałszywych orzeczeń lekarskich w kartach poborowych. Znawca rozróżnia pięć kategoryi pisma przy poborach K, L i M. W szczególności rozpoznaje dokładnie pismo Łazarskiego, człowieka chorego nerwowo. Stwierdza przy kartach wydawanych przez Urygę istnienie jeszcze drugiego fałszerza, który podpisy prócz Łazarskiego podrabiał.

Świadek Israel K ö r b e r z Krakowa opowiedział szczegóły odnoszące się do ukrywania osk. Riesera w domu przez siebie administrowanym przy ul. Bożego Ciała na Kazimierzu. Nigdy nie odbierał przysięgi na »cyces« od oskarżonego Günsberga, który wiedział już w pierwszym dniu o kryjówce Riesera. Świadek Körber wydał tę kryjówkę sądowi, gdyż uważał to za swój obowiązek. Rieser był w jego domu 3 tygodnie, a przedtem przez kilka miesięcy ukrywał się w Podgórzu.

Osk. G ü n s b e r g wstaje oburzony i twierdzi, że Körber jest większym zbrodniarzem, niż wszyscy oskarżeni. (Wesołość). Udaje on ortodoksyjnego żyda, ale raz obciął sobie brodę po hiszpańsku, aby stanąć za drugiego żyda przed komisyą asenterunkową.

Świadek K ö r b e r: Niech mię szlak na tem miejscu trafi (odskakuje na bok), jeżeli to jest prawdą. (Huczna wesołość).

W dalszym ciągu obaj przeciwnicy, t. j. Günsberg i Körber zaczęli się gwałtownie kłócić i obrzucać obelgami i dopiero kierownik dr Reut uśmierzył wybuchy ich temperamentu.

Kap. Ż e g a r a c stwierdził, że świadek Körber za wykrycie Riesera dostał słusznie należącą mu się premię skromną w kwocie 500 koron.

Świadek Körber przyznał nadto, że od Riesera za obsługiwanie otrzymał 100 koron. Czynił to dlatego, ażeby mu Rieser nie uciekł (Wesołość) i nie przeniósł się gdzieindziej.

Obrońca dr H e s k i postawił wniosek o zaprzysiężenie Körbera.

Obrońca dr W e i n e r sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż nie wierzy świadkowi.

Trybunał po naradzie uchwalił odebrać przysięgę od Körbera.

Następnie z e z n a w a ł d y r e k t o r m a g i s t r a t u p. Władysław G r o d y ń s k i. Na zapytanie dra Reuta opowiada świadek, jacy urzędnicy byli zajęci w biurze wojskowem V a magistratu w roku 1915. Wykonuje kontrolę, jako dyrektor nad 12 wydziałami, wobec czego kontrola ta nie może być wszędzie systematyczna i musi polegać na podwładnych urzędnikach, do których ma zaufanie. Sprawy ważniejsze wszystkie kontroluje według możności. Zauważyć należy, że ma także własne referaty, które mu dużo zabierają czasu. Nadto w okresie wojennym na jakiś czas musiał z Krakowa wyjechać.

Po szczegółowych zeznaniach p. Grodyńskiego, odroczono rozprawę o godzinie 12 w południe na jutro rano.

Kronika.

Kraków, 27 października.

Rekwizycya metali. Komisye kontrolne dla rekwizycyi metali na cele wojny, które codziennie obchodzą pojedyncze dzielnice Krakowa, wykazują, że bardzo wielu mieszkańców nie oddało dotąd zarekwirowanych przedmiotów, zwłaszcza kociołków miedzianych, umieszczonych w piecach kuchennych.

Wobec tego magistrat przedłużył jeszcze czas urzędowania komisyi odbiorczej przy ulicy Franciszkańskiej l. 4, na jutro, to jest 28 b. m. (sobota). Jest to bezwarunkowo ostatni termin do oddania zarekwirowanych naczyń.

Kto w dniu tym nie uczyni zadość ciążącemu na nim obowiązkowi, pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej.

Gęsi żywe dla Krakowa nadeszły dziś do miejskiego biura aprowizacyjnego, które sprzedaje je przy placu Jabłonowskich po cenie 10—11 koron za sztukę.

Z targu krakowskiego. Targ dzisiejszy był bardziej ożywiony, niż kilka ostatnich. Dowieziono więcej drobiu, a nawet trochę więcej nabiału, niż zwykle, tylko jaj brakowało, jak zawsze. Kapusty, marchwi i innych jarzyn dalej nie brakuje, grzybów wciąż jeszcze jest obficie na targu, późne owoce też dzisiaj dowieziono w znacznej ilości. Całe przedpołudnie Rynek był zapełniony ludźmi, tem bardziej, że na chodnikach stały niezwykłe tłumy publiczności przed sklepami z artykułami spożywczymi. Taki sam widok przedstawiał plac Jabłonowskich, gdzie grono kupujących produkty wiejskie powiększał tysiączny tłum czekających przed sklepem miejskim na ziemniaki i mąkę — ½ kilograma na osobę.

Koncert w szpitalu. Dnia 29 bm. tj. w niedzielę, odbędzie się koncert w zakładzie ks. Lubomirskich przy ulicy Rakowickiej. Współudział weźmie p. Müller, art. teatru miejskiego, P. Krajewska, p. dr Feller wygłosi kilka deklamacyi, zaś chór legionistów wykona kilka pieśni pod batutą prof. Wallek-Walewskiego. Dochód przeznaczony na choinkę dla chorych szpitala fortecznego Nr. 5. Datki będą przyjmowane przy wejściu za programy. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Adresy na pakunkach przeznaczonych do transportu kolejowego. Z krak. dyrekcyi kolei państwowych komunikują nam: Wskutek coraz częściej powtarzającej się zamiany i zawlekania pakunków, dyrekcya kolei państwowych zwraca uwagę podróżnych n postanowienia par. 31 (2) regul. ruchu, według których stare nieważne znaki na pakunkach mają być przed nadaniem do transportu kolejowego usunięte. Pakunki, z których tych znaków nie usunięto, nie będą przyjmowane do przewozu. We własnym interesie podróżnych należy pakunki zaopatrywać trwale przytwierdzonym adresem właściciela, umieszczonym na tabliczce z kartonu lub drzewa, a prócz tego kartki z adresem umieścić wewnątrz pakunków.

Z »Ogniska nauczycielskiego«. Wydział »Ogniska« zawiadamia swoich członków, że w lokalu »Ogniska«, Rynek główny l. 29, otwartą została czytelnia pism, oraz biblioteka pedagogiczna. — Z czytelni korzystać można codziennie od godziny 9 rano do 9 wieczorem. Biblioteka otwarta w środy od godziny 5—6 wieczorem.

Kurs nauki gry na skrzypcach dla młodzieży szkolnej. Na kursie gry na skrzypcach, zorganizowanym staraniem »Ogniska nauczycielskiego«, urządzono dwa stopnie: pierwszy dla początkujących, drugi dla dzieci, które pobierały naukę w zeszłym roku. Wpisy przyjmuje się w poniedziałki i czwartki od godziny 5 do 6 wieczorem w lokalu »Ogniska nauczycielskiego« (Rynek główny l. 29, drugie piętro).

Zwyczajne roczne walne zebranie członków Resursy urzędniczej w Krakowie odbędzie się w dniu 11 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem, a w braku kompletu o godzinie 8 wieczór bez względu na komplet w lokalu Resursy w hotelu Saskim przy ulicy św. Jana l. 6, z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; sprawozdanie wydziału; sprawozdanie komisyi rewizyjnej; wybory prezydyum, wydziału, komisyi rewizyjnej i sądu honorowego, wreszcie wnioski i interpelacye.

Z kraju.

Nowe tereny naftowe w Galicyi. Z kół nafciarskich donoszą do dzienników lwowskich, że w ostatnich dniach odkryto wielkie źródła nafty w Krościenku i Białobrzegach pod Krosnem. Celem więc eksploatacyi założono bardzo wiele towarzystw, które obejmą w zarząd swój nowo powstałe szyby. Reprezentant władz górniczych zwiedził w tych dniach nowe obszary naftowe, przyrzekł poparcie, oraz dostarczanie odpowiedniej ilości robotników.

Przemyśl, 26 października. (Piekarnia inwalidów. — Konfiskaty artykułów spożywczych. — W sprawie oświetlenia miasta. — Żałobne nalepki). W ubiegłym tygodniu rozpoczęła funkcye piekarnia inwalidów w Domu robotniczym. Piekarnia ta wypieka na razie dziennie 2.000 bochenków chleba. W ogrodzie Domu robotniczego panuje ścisk i natłok i należałoby sprzedaż chleba uregulować.

Onegdaj skonfiskowała policya u miejscowych handlarzy około 50 kóp jaj, kilkanaście worów mąki, 170 flaszek wódki i innych artykułów żywnościowych.

Zarząd miasta wydał zarządzenie, zakazujące używania nieekonomicznych żarówek węglowych i jednowattowych żarówek metalowych o sile 32 i więcej świec Heinerowskich, w instalacyach, połączonych z siecią miejskich przewodów elektrycznych. Biuro techniczne elektrowni miejskiej zastąpi je praktycznemi żarówkami, gdyż chodzi o oszczędność prądu. — Rozporządzenie w chodzi w życie z dniem 1 listopada b. r.

Zamiast wieńców w dniu Zadusznym, sprzedawane będą żałobne nalepki po cenie 20 hal., wydane staraniem miejscowej Ligi kobiet.

4.000 wagonów ziemniaków dla Lwowa. Donieśliśmy już, że we Lwowie komenda wojenna miasta zajęła się zabezpieczeniem dla ludności ziemniaków na zimę. Obecnie przygotowania do tego są już ukończone; dzięki staraniom władz wojskowych, udało się zdobyć dla Lwowa większy zapas ziemniaków, niżby go miasto mogło w ciągu zimy zużyć, a mianowicie 4.000 wagonów. — Przy racyi dziennej ½ kilograma na osobę, potrzeba dla Lwowa dziennie 100.000 kilogramów, czyli 10 wagonów — to 4.000 wagonów wystarczyłoby na 400 dni, czyli na więcej, niż rok. Obawy więc braku ziemniaków są najzupełniej płonne.

Szajka nieletnich włamywaczów we Lwowie. Policya lwowska wpadła na trop szajki młodocianych włamywaczów, którzy, mimo swego wieku, nie pierwsze już stawiali kroki w tym zawodzie. Onegdaj rano wezwano policyę do realności przy ulicy Karpińskiego l. 17, gdzie w mieszkaniu nieobecnej we Lwowie p. Wawrzyny Czermińskiej grasować mieli złodzieje. Wachmistrz policyi, wszedłszy do mieszkania, zastał tam ukrytego w kącie jednego z pokojów małego chłopca, Stefana Kiernickiego, liczącego lat 12. Przyznał się on, że dostał się do mieszkania wraz z dwoma swoimi kolegami: Wojciechem i Józefem Pępkami i znalazłszy klucze od biurka, zabrali z pliku, liczącego kilka tysięcy banknotów, około 350 koron, dzieląc się po równej części. Pępkowie wyszli z mieszkania, zaś Kiernicki, będąc »zmęczonym«, ułożył się do snu, z którego dopiero obudził go wachmistrz. — Po nitce do kłębka, aresztowano niebawem Józefa i Wojciecha Pępków. Prócz młodocianej trójki, aresztowano też czterech ich wspólników.

Sprawa braku nafty we Lwowie. Od kilku dni toczą się w ratuszu lwowskim konferencye komisyj mieszanych w sprawie braku najpotrzebniejszych artykułów żywności i gospodarstwa domowego.

Na czwartek naznaczono posiedzenie w sprawie braku nafty w mieście. Na zaproszenie zarządu miasta przybyli na posiedzenie reprezentanci firm lwowskich, celem wyłuszczenia powodów braku nafty i »ogonków« pod sklepami z naftą. Co do ogólnego braku nafty, według wyjaśnień, udzielonych przez zastępcę firmy »Galicya«, dla całego kraju wyznaczono na październik 25 wagonów nafty, z czego rafinerya »Galicya« dostarczyła dla Lwowa 8 i pół wagonów. W czasach normalnych Lwów zużywał 60—70 wagonów nafty miesięcznie. Obecnie wobec zmiany stosunków, wystarczyłoby około 40 wagonów. Co do »ogonków« pod sklepami z naftą, to znikną one wówczas, gdy znajdujące się w mieście zapasy rozdzieli się na cały szereg drobnych kupców. Ostatecznie postanowiono odnieść się telegraficznie do władz centralnych, celem możliwie najrychlejszego podwyższenia kontyngentu na Lwów, gdyż inaczej miasto nie uniknie zupełnego braku tego artykułu.

Z Królestwa Polskiego.

Otwarcie »kursów odbudowy« w Warszawie. Przed kilku dniami odbyło się uroczyste otwarcie jednorocznych »kursów odbudowy miast, miasteczek i wsi polskich«, założonych przez Radę główną opiekuńczą przy szkole przemysłowo-technicznej W. Piotrowskiego.

Warszawska Rada miejska wobec Rady szkolnej krajowej. Pisma warszawskie donoszą: Rada miasta na posiedzeniu z dnia 12 b. m. powzięła jednomyślnie następującą uchwałę, odnoszącą się do faktu powołania do życia Rady szkolnej krajowej:

„Rada m. st. Warszawy, trwając na stanowisku złożonej w dniu jej otwarcia deklaracyi zbiorowej, poczuwa się do narodowego obowiązku oświadczenia:

że naród polski stoi niewzruszenie na gruncie niezaprzeczalnego prawa do samodzielnego zorganizowania oświaty powszechnej wszystkich stopni, tak, aby powetowana być mogła wiekowa krzywda, przez tłumienie nauki Polsce wyrządzona i ażeby dobroczynne działanie oświaty ogarnęło wszystkich mieszkańców ziemi polskiej bez różnicy wyznania, czyniąc z nich miłujących ją synów, świadomych obowiązków i godności narodowej obywateli Polski;

że osiągnąć cel ten należycie może tylko powszechne szkolnictwo publiczne, zorganizowane w duchu narodowym przez władzę państwową niepodległej Polski, w myśl niezapomnianej tradycyi Komisyi Edukacyjnej;

że już w chwili obecnej szkolnictwo winno być pod wskazanemi hasłami prowadzone, a jego kierownictwo oddane polskiej instytucyi ogólno-krajowej, złożonej z przedstawicielstwa społeczeństwa polskiego, powołanej do przeprowadzenia jednolitej organizacyi szkolnej i zarządzania całokształtem spraw szkolnych i oświatowych.

Jak rosła Warszawa? Warszawski „Przegląd Poranny" przynosi garść interesujących cyfr o wzroście Warszawy w kilku ostatnich dziesięcioleciach. Na krótki czas przed powstaniem w 1863 r. wynosiła powierzchnia miasta 1675 hektarów przy zaludnieniu 156.072 mieszkańców, czyli, że na 1 ha. przypadało 92 mieszkańców. Na 1 mieszkańca wypadało 105 m. kwadr. powierzchni. W r. 1912 powierzchnia Warszawy wynosiła 3100 ha. a liczba mieszkańców (bez wojska) wynosiła 831.369, tak, że na 1 ha wypadało 265 osób, a na 1 osobę 38 m. kw. Obecna Wielka Warszawa zajmuje powierzchnię 12.000 ha i liczy wraz z przyłączonemi do niej przedmieściami 907.000 mieszkańców, tak, że na 1 ha wypada 75 osób, a na 1 mieszkańca 133 m. kw. powierzchni.

Ze świata.

Metropolita Szeptycki nie był chory. Według doniesienia »Diła«, nadeszła do gimnazyum Sióstr Bazylianek we Lwowie kartka od metropolity Szeptyckiego, datowana z dnia 14 września w Kursku, w której metropolita S z e p t y c k i donosi, że jest zdrów i ma nadzieję rychłego zobaczenia Lwowa.

»Sokoli« przed sądem w Moskwie. Petersburski »Kuryer Nowy« donosi: Dnia 16 lipca w Smoleńsku wojenny sąd okręgowy sądził sprawę Stanisława Zawartka, Ignacego Corezołczana, Mikołaja Krzyka, Leopolda Stankowskiego, Jana Stankowskiego, Zygmunta Lewandowskiego, Serafina Fularskiego, Juliana Jakubowskiego, Józefa Kudelskiego, Aleksandra Janczura, Antoniego Kalafarskiego, Walerego Krzystofa, Benjamina Szuby i Wincentego Cybuli, oskarżonych z paragrafów 118 p. I. i II. ogólnej ustawy karnej, oraz 269 i 273, XXII. ks. ustaw wojskowych o to, »że w sierpniu 1914 roku podczas wojny w miasteczku Brzesko Nowe, powiatu miechowskiego, wstąpili do zorganizowanego przez rząd austryacki występnego stowarzyszenia, mianującego się »Sokołami polskimi«, a mającego na celu współdziałanie z armią wrogą przez organizowanie drużyn zbrojnych i t. d.«

Z oskarżonych Serafin Fularski i Walery Krzystof zmarli w więzieniu, Zygmunta Lewandowskiego, jako chorego, wyłączono ze sprawy. Pozostałych sąd uniewinnił. Bronił adwokat przysięgły Czerluńczakiewicz.

14.000 dzieci polskich w przytułkach. Wychodzące w Rosyi dzienniki polskie przynoszą wiadomość, opartą na dokładnych spisach petersburskich, że w przytuliskach w Rosyi przebywa obecnie 14.000 dzieci polskich, które w czasie zamieszek wojennych zgubiły się rodzicom, bądź opiekunom. Czy dzieci te, mimo najenergiczniejszych starań obecnych wychodźczych komitetów i mimo późniejszej akcyi rządu i społeczeństwa, odnajdą swe rodziny? Trzeba pamiętać, że ich znaczna większość pochodzi z ludu, co wpłynie przy ograniczeniu środków działania i przy analfabetyzmie w tej sferze bądź co bądź ujemnie na łączenie rozproszonych rodzin.

Trzynastoletnia morderczyni. Dzienniki budapeszteńskie donoszą: We wsi Torontal-Udvar pod Temesvarem rozegrała się przed kilku dniami wstrząsająca tragedya, której ofiarą padło troje dzieci. Trzynastoletnia córka strażnika wioskowego utopiła w pobliskim potoku troje swego rodzeństwa, a mianowicie: dziewięcioletniego brata i dwie siostry, z których jedna miała 11 lat, druga półtora roku.

Aresztowana morderczyni tłomaczyła się przy przesłuchaniu, że po śmierci matki cały ciężar utrzymania domu spadł na nią, gdyż ojciec o nic się nie troszczył. Aby się od tego ciężaru uwolnić, postanowiła zabić swoje rodzeństwo, poczem odebrać sobie życie. Brata i siostrę utopiła, sobie jednak życia nie odebrała, ponieważ nie chciała ojca pozostawić samego.

Gdy w czasie przesłuchania zjawił się jeden z krewnych nieletniej morderczyni i zaczął głośno wyrzekać z powodu tego okrutnego czynu, dziewczyna zawołała: »Tak, teraz narzekacie, ale gdy do was chodziłam i błagałam o pomoc, nie chcieliście o nas nic wiedzieć«.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W piątek, dnia 27 b. m.: »Złoty cielec« St. Dobrzańskiego i »Grzegorz Dandin« Moliera.

W sobotę, dnia 28 b. m.: »Powrót wiosny« (nowość), komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek, dnia 27 b. m.: »Domek trzech dziewcząt«, operetka H. Bertégo.

Telegramy z ostatniej chwili.

Niemcy o kwestyi polskiej.

Berlin, 27 października.

»Vossische Zeitung« donosi:

Półurzędowa »Neue Korrespondenz« w artykule p. t. »Położenie wojenne i kwestya polska« omawia wrażenie, jakie na ludność Polski wywarły zwycięstwa mocarstw sprzymierzonych. Na końcu tego artykułu czytamy:

Administracya niemiecka w Warszawie i administracya austryacka w Lublinie uczyniły wszystko, ażeby wśród ciężarów wojny zapewnić ludności korzyści przychylnego i sprawiedliwego porządku w kościele i szkole, w przemyśle i handlu. Obietnice petersburskie już nie mają siły przyciągającej. Mówiono ciągle, że car ogłosi manifest, który przyrzeka Polakom po wojnie autonomię. Ale nowy minister spraw wewnętrznych, Protopopow, przekonał się, że ten wabik nie działa.

Zbliża się tedy czas, w którym mocarstwa centralne muszą powziąć decyzyę, w jaki sposób chcą rozwiązać kwestyę polską. Bez względu na to, ile sprzecznych interesów wchodzi przytem w grę to jedno nie ulega dla nas wątpliwości: **Wał ochronny na wschodzie przeciwko ogromnej lawinie narodów musi być wzmocniony.** To, czego doświadczyliśmy od sąsiada rosyjskiego, czyni bezwarunkowo koniecznem **wyparcie Rosyan z nad naszych otwartych granic** w interesie naszego bezpieczeństwa narodowego, a z tego wynika, że **Polska Kongresowa nie może pozostać przy Rosyi**, a jeżeli chce posiąść samoistność narodową, **może ją znaleźć jedynie w ścisłym związku z zachodem.**

Sprawa ugody z Węgrami.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 27 października.

»Fremden-Blatt« donosi z Budapesztu:

Jak »Acht-Uhr-Blatt« utrzymuje, nie jest już tajemnicą, że **rokowania ugodowe są właściwie ukończone.** Miarodajne koła sądzą, że z powodu tragicznego wypadku wyniki mozolnej pracy nie mogą być poprostu na bok usunięte. **Zmiany w gotowym już prawie projekcie ugody są wykluczone.**

Narada ministrów austryackich.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 27 października.

Jak donosi prasa tutejsza, ministrowie austryaccy zgromadzili się dzisiaj na konferencyę. **Nie była to formalna Rada gabinetowa.**

Zmiany w gabinecie austryackim.

Wiedeń, 27 października.

Nie jest pewnem, czy dr K o e r b e r dziś lub jutro zostanie zamianowany prezydentem gabinetu. Austryacka rada gabinetowa **uchwali prawdopodobnie w ciągu dzisiejszego dnia dymisyę gabinetu.** Nie wiadomo jeszcze dotąd, czy i które teki dostaną się w nowe ręce.

Audyencya u cesarza i konferencya z bar. Burianem.

Wiedeń, 27 października.

»Fremden-Blatt« donosi pod datą 26 bm.:

Wczoraj miał dr K o e r b e r u cesarza przeszło całogodzinną audyencyę. — Przedwczoraj odbył dr Koerber dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych bar. B u r i a n e m.

Dr Koerber w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 października.

»Budapester Korrespondenz« donosi:

Wspólny minister skarbu, dr K o e r b e r, przybył wczoraj po południu do Budapesztu i wprost z dworca udał się do prezydyum rady ministrów, gdzie odbył konferencyę z hr. T i s z ą. Wieczorem odjechał dr Koerber do Wiednia.

Wojna.

Cofnięcie się wojsk rumuńsko-ros. na linię Czerniowce-Bukareszt.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 27 października.

»Neue Freie Presse« donosi z Budapesztu:

»Budapesti Hirlap« donosi z nad granicy rumuńskiej:

Rumuńskie ministerstwo wojny ogłosiło, że na mocy uchwały wojennej rady koronnej **wojska rosyjsko-rumuńskie mają cofnąć się na linię Czerniowce—Bukareszt.** Rada koronna odbyła się w Jassach pod przewodnictwem króla, a wzięli w niej udział generałowie Kuropatkin, Dimitriew i Berthelot. Plan nowej linii przedłożył Berthelot, uzasadniając jego potrzebę, równie jak plan opuszczenia Multan tą okolicznością, że **należy przeszkodzić połączeniu się Falkenhayna z Mackensenem.**

Z frontu wojennego w Rumunii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 27 października.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu:

»Corriere della Sera« ogłasza wiadomość że **miasto Fetesti po lewej stronie Dunaju ostrzeliwane jest przez artyleryę niemiecko-bułgarską.**

Magistrat Bukaresztu ogłosił ludności, że **przybędą nowe posiłki rosyjskie.**

Walka o Predeal.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 27 października.

»Berliner Tageblatt« donosi:

Nie ulega wątpliwości, że Rumunia otrzymała od koalicyi polecenie, ażeby bezwarunkowo starała utrzymać się w Predealu, o czem świadczą silne fortyfikacye naokoło tego miasta.

Piękne wille w północnej dzielnicy miasta leżą całkowicie w gruzach, pomiędzy niemi willa Bratianu.

Asquith o pomocy dla Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 października.

Biuro Reutera donosi: W Izbie gmin A s q u i t h w odpowiedzi na zapytanie Carsona co do położenia Rumunii oświadczył: Nie uważam za możliwe, albo pożądane w obecnej chwili więcej powiedzieć, nadto, że rząd Anglii i wszystkich jej sprzymierzonych najtroskliwszą uwagę **poświęca militarnemu położeniu Rumunii.** Od tygodni podejmowaliśmy każdy możliwy krok i czynimy to jeszcze, aby dopomódz naszym walecznym towarzyszom w Rumunii w walce, którą prowadzą. Spodziewam się, że nie będziemy się powodować przesadnym pesymizmem. We Francyi, Rosyi, Anglii i Włoszech będą jeszcze podjęte wspólne zarządzenia, przy których każdy z nas uczyni wszystko, co w jego mocy leży, **aby wesprzeć Rumunię w jej walce o niepodległość.**

Rosyanie rezygnują ze Lwowa.

Amsterdam, 27 października.

»Russkij Inwalid«, organ rosyjskiego ministerstwa wojny, omawiając położenie wojenne w Galicyi, stwierdza, że **na razie Lwów straci dla Rosyan znaczenie strategiczne.** Punkt ciężkości walk przeniósł się chwilowo na granicę rumuńską, wobec czego znaczenie Lwowa jest podrzędne. **Walki w Galicyi toczą się o to, ażeby zająć korzystne stanowiska na kampanię zimową.**

Bitwa pod Verdun.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 27 października.

»Nationalztg.« donosi z Genewy:

Jak donoszą sprawozdawcy wojenni prasy paryskiej, atak na Douaumont wykonały 4 dywizye piechoty francuskiej, któremi osobiście dowodził generał N i v e l l e, komendant II armii. Podczas szturmów znajdował się na froncie również generalissimus J o f f r e. Na czele atakujących wojsk szedł generał M a n g i s, znany z szalonej odwagi, którą okazywał w Afryce.

Prasa francuska przedstawia **bitwę pod Douaumont jako wielkie zwycięstwo**, twierdząc, że walki pod Verdun są odciążeniem Rumunii, której Francya przynosi lepszą pomoc niż Rosya.

Brak żołnierza we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 27 października.

Komisya wojskowa Senatu francuskiego postanowiła po naradzie nad brakiem żołnierza możliwie szybko przesłuchać rząd w tej sprawie. Wolni od wojska roczników 1913 do 1917 otrzymali rozkaz na później do 10 dni **stawić się do ponownego zbadania.** Deputowany F e r r y imieniem parlamentarnej komisyi wojskowej złożył memoryał korzystny dla przedłożenia, **aby rocznik 1918 już teraz wyćwiczyć.**

Działalność ł. p.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 27 października.

Jak stwierdza „Lokal-Anzeiger", od początku roku bieżącego niemieckie łodzie podwodne zniszczyły 180 nieprzyjacielskich okrętów o pojemności 1,417.379 tonn.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.